N^er 147. Kraków, Sobota 29 Czerwca 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od 1 **lipca** 1889 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.
na pół roku złr. **12** — na kwartał złr. **6** — na 1 miesiąc złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.
na pół roku **28** marek — na kwartał **14** marek — na 1 miesiąc **6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „CZASU“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. Ignacego Herza biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 9, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Wln. Kuklinskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

PP. Prenumeratorowie „Czasu“ we Lwowie zechcą składac przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Od Administracyi „Czasu“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom *Czasu* wszystkie dzieła **Długosza** t. j. 14 sporych tomów w 4-ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr. — za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr. Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na *Czas*, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Przyjmujemy również przedpłatę na **Lituanię Grottgera**, 6 wspaniałych fototypij, w kwocie 3 złr. 25 ct.

Przegląd Polityczny.

Kraków 28 czerwca.

Komisya delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych odbyła wczoraj posiedzenie, na którem hr. Kalnoky odpowiadał na interpelacye delegatów i w ten sposób wyjaśniał obraz obecnej sytuacyi zagranicznej. Oświadczenia hr. Kalnokiego w telegraficznem streszczeniu podajemy poniżej.

Cesarz niemiecki wykreślił nazwiska wszystkich trzech kandydatów na opróżnione biskupstwo monasterskie, podanych w dniu 22 b. m. przez kapitułę monasterską, dlatego, że są *personae minus gratae*. Tak brzmi świeża wiadomość, rozgłaszana w dziennikach niemieckich. „Jeśliby się wiadomość ta — mówi *Germania* — stwierdzić miała, byłoby jasnym dowodem, jak się jeszcze między sobą różnią zapatrywania sfer kościelnych a państwowych, a zarazem widoczną oznaką dążności rządowej, aby znowu obsadzić biskupstwo na podstawie osobnego porozumienia się z Rzymem i tak zwolna dzisiejsze prawo *veto* zamienić na prawo nominowania książąt Kościoła. Nie wątpimy, że i w Rzymie dostrzegą odrazu kierunku wymienionej tu dążności.“

O zamierzonych podróżach cesarza Wilhelma głoszą w Berlinie, że zaniecha on na teraz i podróży do zabranych prowincyj nadreńskich i do stolic mniejszych książąt niemieckich, aby zyskać czas na kilkotygodniowy pobyt w Norwegii przed podróżą angielską. Uda on się więc ze Sztutgartu z pominięciem nawet Berlina prosto do Kielu, aby tam siąść na okręt i udać się na wybrzeża norwegskie. Odprowadzi tylko po drodze cesarzową do Kissingen, która ma się tam oddać kuracyi wodnej.

Nowosti zamieściły artykuł traktujący o pogotowiu wojennem, w którym opisują wielkie przygotowania, jakie w tej mierze poczyniono w Niemczech i w Austryi, co spowodowało Rosyą do poczynienia podobnych przygotowań w dawnych Ziemiach polskich. Rosya ma, zdaniem *Nowosti*, pod względem strategicznym tę korzyść, że opierając obronne swe stanowisko o zręcznie rozrzucone obwarowania, może łatwo zmieniać fronty i występując na przemian z jednej strony obronnie działać w razie potrzeby z drugiej strony zaczepnie.

Graždanin powstaje w artykule, który przypisują ks. Meszczerskiemu, bardzo ostro na reprezentanta Rosyi w Rumunii, znanego p. Hitrowo, który, zdaniem pomienionego artykułu, prowadzi politykę na swą rękę i to politykę niezgodną z polityką rządową.

Sygnalizowany nam wczoraj projekt podziału Szwajcaryi podług narodowości kantonów między Francyę, Włochy i Niemcy, przez co Francya ma się czuć wynagrodzoną uzyskaniem zachodnich kantonów szwajcarskich za utratę Alzacyi i Lotaryngii, Włochy zaś zaniechać dalszych zachcianek irredentystycznych, uważają w Berlinie za inspirowaną dalszą część gróźb, których *Nordd. Allg. Ztg* nie przestaje dotąd używać, aby skłonić rząd szwajcarski do zadośćuczynienia w sprawie Wohlgemutha. Wobec namiętnego tonu dzienników półurzędowych niemieckich charakterystyczną jest spokojność, z jaką odpowiadają organa rządu szwajcarskiego, że pod względem zaprowadzenia ściślejszej kontroli nad wychodźcami uczyni rząd szwajcarski wszystko, co będzie potrzeba, w sprawie zaś Wohlgemutha miał zupełną słuszność i uczynił już co należało.

We Francyi zwraca na siebie uwagę wymiana listów między bar. de Mackau a księciem Wiktorem Napoleonem z powodu znanego manifestu monarchistów, z której pisma monarchiczne wnioskują, że w całym obozie monarchicznym zapanowała teraz zgoda, rokująca jak najlepsze nadzieje.

Przypominamy, że zgromadzenie wyborców miasta Krakowa odbędzie się w poniedziałek d. 1 lipca b. r. o godzinie wpół do 6ej wieczorem w sali Rady miejskiej. Prosimy zarazem wszystkich dbałych o dobro publiczne — a zwłaszcza naszych przyjaciół politycznych, aby się jaknajliczniej zebrali i przy próbnem głosowaniu oddali swe głosy dotychczasowym posłom:

Leonowi Chrzanowskiemu,
Józefowi Majerowi i
Ferdynandowi Weiglowi.

Głosowanie próbne komitetu wyborczego miejskiego i liczba głosów, jaka w nim padła na pana Asnyka, natchnęły *Nowej Reformie* artykuł, który z lirycznem uniesieniem tłómaczy nam znaczenie tej kandydatury i zalety kandydata. O tych ostatnich, w zakresie poetycznym i literackim wiedzieliśmy dawno: o pierwszem dowiadujemy się, że skoro „wybory tegoroczne mają się stać czynnym protestem przeciwko rozpanoszeniu się w naszem życiu publicznem wszelakiej miernoty, więc kandydatura pana Asnyka, postawiona właśnie w mieście Krakowie, będzie najlepszem tej myśli urzeczywistnieniem.“

Nie wiedzieliśmy, że jesteśmy programem tak bliscy *Nowej Reformy*. „Rozpanoszenie się wszelakiej miernoty,“ wszakże to jedna z tych klęsk, nad którемi bolejemy najbardziej: a więcej w kraju i w Sejmie wyższości i znakomitości, to nasze własne najgorętsze pragnienie. Tylko, my sądzimy, że są wyższości i wyższości, *comme il y a fagots et fagots*. Znakomitością pierwszego rzędu jest niezawodnie Matejko: jednak gdyby nam przyszła myśl prowadzić go na posła z miasta Krakowa, odpowiedziałaby nam *Nowa Reforma*, że nie trzeba artysty odrywać od tego, co jest jego powołaniem, i zaprzęgać Pegaza do pługa. Pan Asnyk ma niezaprzeczenie wiele talentu do poezyi; czy go ma do rzeczy praktycznych i politycznych? — nie wiemy. Wprawdzie kiedy przed laty polecano go na kandydata do Rady państwa, dowodzono wymownie, że dobrze jest używać wieszczów do spraw politycznych, że oni w nich nieraz dokazali wielkich rzeczy. Przypominano, że Lamartine był prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej, a Tyrteusz śpiewem zagrzewał Spartanów do boju. Ale wtedy odpowiedziano, że Lamartine mógłby raczej służyć za dowód, jak nie należy poetom powierzać spraw publicznych: a Tyrteusz? Wierzymy, że śpiewem zagrzewał do boju, ale nie wyczytaliśmy nigdzie, iżby był dowodził wojskiem, a choćby tylko jedną kompanią. Gdyby zaś był dowodził, kto wie, czy Spartanie byliby bitwę wygrali?

Co do pana Asnyka, wierzymy w jego talent poetyczny, bo go znamy z jego pism; o innych zdolnościach nie wiemy. *Nowa Reforma* wie o nich widocznie więcej. Mówi ona, że skoro kandydat ten „po raz pierwszy staje w Galicyi na arenie politycznej“, więc powinna tę kandydaturę objaśnić i uzasadnić. „Po raz pierwszy w Galicyi?“ A więc pan Asnyk stawał już gdzieśindziej na arenie politycznej? Gdzież to i kiedy? Jeżeli tak, to niechże nas o tej przeszłości politycznej nauczą, a wtedy i my może damy się pozyskać dla tego kandydata. Do dziśdnia wszakże musimy go sądzić z tego, co widzimy tu w Galicyi. To zaś, pomimo wszystkich zapewnień *Nowej Reformy*, że kandydat ma wszystkie warunki i zdolności do politycznego życia potrzebne, pokazuje nam dotąd tylko człowieka, który ma wiersz bardzo dźwięczny, a w duszy smutek i melancholię. Te — jak ich powody — umiemy i rozumieć i szanować, ale przymiotów na człowieka politycznego poznać w nich nie możemy. W sprawach praktycznych, o ile do nich pan Asnyk należał, w Radzie miejskiej mianowicie, ten rodzaj zdolności się nie pokazał. Nie przypuszczamy wcale, iżby pan Asnyk miał być pod jakimbądź względem miernością; ale walkę z miernością ogłosić jako swoje hasło, tem samem obiecać, że się szukać będzie zdolności i wyższości (politycznej zapewne, skoro chodzi o Sejm), a wystąpić z tym kandydatem? to chyba dowód, że znakomitości politycznych musi być chwilowy brak w magazynach *N. Reformy*.

Nam wydaje się pan Asnyk człowiekiem poetycznego talentu, ale i zwykłego poetom nerwowego usposobienia, wieloma do tego własnemi i ogólnemi troskami i smutkami znękany. Że mu to jedna sympatyę wielu, rozumiemy doskonale: żeby go wskazywało jako właściwego człowieka do spraw praktycznych i politycznych? nie widzimy.

Widzimy w nim zaś właściwość inną, skutek może wyżej opisanego usposobienia i stanu duszy, brak męzkiej siły i samoistności. Widzimy go od lat kilku firmą czy sztandarem dążności i działań, których szkodliwość rozumem swoim ocenić jest zdolny: uczuciem polskiem czuć powinien. I wtedy pytamy nie bez smutku: czy on jest sztandarem — czy narzędziem? głową tych działań, albo też firmą dla nich pożądaną? Brak samodzielności w kwestyach politycznych u poety dziwić nie może, i wybacza mu się łatwo: ale w zawodzie politycznym, u posła, inaczej. O wyższości pana Asnyka na tem polu, pomimo świadectwa *Nowej Reformy*, przekonani nie jesteśmy.

Dziwną zaś jakąś operacyą reformowanej logiki, w tej samej chwili, kiedy głosi się hasło usuwania z sejmu „wszelkiej miernoty,“ chce się z niego usunąć Majera. Czy i on jest miernotą? Musi chyba tak być, skoro na jego miejsce wstąpić ma do Sejmu wypróbowana polityczna wyższość pana Asnyka. Nam się dotąd zdawało, że pan Majer ma wprawdzie lat ośmdziesiąt, ale z tych ośmdziesięciu strawił sześćdziesiąt na przekonywaniu świata polskiego, że miernością nie jest. Jakoś nawet ten świat polski dał się przekonać, bo cały, jak jest, ma go i zna za człowieka niepospolicie i wielostronnie zasłużonego. W nauce znakomity, w uniwersytecie wiemy, jak, oprócz nauki, świetny w trudnych czasach odwagą, roztropnością i zmysłem organizacyjnym. W życiu publicznem pełen publicznego ducha, żołnierz z roku 1831, jeden z założycieli i Prezes Akademii Umiejętności, dziecko tego miasta i jego chluba, dziś ma co prawda lat ośmdziesiąt i podobno jeden, ale krzepki i czynny zawsze, ma „siwiznę młodszą od niejednej młodości.“ Czy on ma być miernotą i jako taka upaść w krakowskich wyborach? Nie sądzimy i nie przypuszczamy, bo byłoby brzydko. Dla nas byłby wstyd, dla Wielkopolski, Królestwa i innych zdziwienie i zgorszenie. Upadek Majera w wyborach z miasta Krakowa, że tu zastosujemy słowa *Nowej Reformy*, przyjęłoby z oburzeniem: „wszystko co patryotyczne, polskie i uczciwe, w Warszawie, w Wilnie i w Poznaniu.“

Nasze demokratyczne organa i stronnictwa usiłują wszelkiemi sposobami i środkami torować w kraju drogę swoim programom politycznym, poglądom społecznym i hasłom wyborczym. W artykułach dziennikarskich, w mowach kandydackich, w pisemkach ulotnych, a nawet w niewinnych na pozór broszurach ludowych, wyraźnie dostrzedz się daje zręcznie zorganizowana i ze świadomością celu, a bez względu na szkodliwość następstw, gorączkowo prowadzona akcya w tym kierunku, aby kraj sztucznie podtrzymać w nerwowym rozstroju, aby budzić podejrzenie i nieufność, wszczepiać zazdrość i zawiść społeczną i systematycznie, a nieuczciwie obniżać a nawet odmawiać zasługi tym, co rozumną pracą publiczną, zacnością charakteru, pielęgnowaniem uczuć i tradycyj narodowych, skutecznem i wytrwałem działaniem około intellektualnego i ekonomicznego rozwoju naszego kraju, zapisali się chlubnie na kartach jego historyi i mają wszelkie prawo do uznania i wdzięczności ze strony społeczeństwa. W tej akcyi podjętej ze złą wolą i złą wiarą trudno zaprawdę rozpoznać, gdzie się kończy obrona demokratycznych doktryn, a gdzie się zaczyna buntowanie jednej klasy społecznej przeciw drugiej, gdzie się kończy opozycya, a gdzie się zaczyna anarchia, gdzie się kończy krytyka, a gdzie się zaczyna paszkwil.

Te uwagi ogólne nasunęła nam świeżo wyszła z obozu demokratycznego broszura pod niewinnym tytułem: „O Sejmie i wyborach do Sejmu.“ (Lwów, nakładem Tow. im. St. Staszica). Autorem jest Dr Lesław Boroński, adwokat i wydawca *N. Reformy*. Książeczka ta ma na celu mniej wykształcone warstwy, a w szczególności lud obznajomić z ustawami i postanowieniami konstytucyjnemi, oraz z prawami przysługującymi wyborcom, głosującym na posłów sejmowych. Aby taka książeczka spełniła swoje zadanie, musi ona, jak to każdy przyzna, traktować przedmiot cały spokojnie i bezstronne, nauczać ale nie podburzać, zachęcać do zgody społecznej ale nie drażnić i jątrzyć, zwięźle, jasno i zrozumiale przedstawić

Skarb Wojewody.

(3)

(Ciąg dalszy).

W lat dziesięć po żonie, w chwili wybuchu rewolucyi 1831 roku, wojewoda życie zakończył. Miał lat wtedy 87. Po pierwszym ataku apoplektycznym książę, bawiący w Warszawie, zażądał nagle powrotu do Nieborowa. Sprzeciwiła się temu naprzód rodzina, książę Walenty, najmłodszy z synów, przesiadujący wówczas przy ojcu i Aleksandra ze Steckich księżna Michałowa pod niebytność męża doglądająca teścia. W Warszawie miano pod ręką lekarzy, którzy jakkolwiek gasnące życie podtrzymać mogli; zima zresztą nie pozwalała na odjazd. Ale niepokój księcia stał się tak wielki, tak się stanowczo domagał powrotu, że aby nie drażnić chorego, w ogrzanej landarze, w towarzystwie syna i doktorów puszczono go w drogę. — Nie długo cieszył się książę ostatnich sił wysiłkiem. Zanim dojechał do Nieborowa, drugi atak odjął mu pamięć i mowę. Zauważono tylko, że w chwili zgonu, odzyskawszy nagle przytomność, chciał się z czemś zwierzyć. Oczami dawał nieme, rozpaczliwe znaki, których nikt z obecnych, niestety! nie pojął i tajemniczy za życia książę, tajemnicę poniósł do grobu.

Gdy otworzono nareszcie staroświecką, żelazną kasę o misternej, skomplikowanej zasuwie, w której od lat tylu składano holenderskie dukaty, znaleziono kasę próżną.

*
* *

Mówiliśmy poprzednio, iż wojewoda miał czterech synów. Najstarszy ks. Ludwik, ulubiony synowiec ks. Józefa, wojewody trockiego, starszego przyrodniego brata księcia wojewody, odziedziczył był po stryju ordynacye Klecką i Dawidgródecką i w nich przebywał. Ks. Antoni, którego związek z księżniczką Ludwiką Pruską przykuł był do Poznania, objął majątki pozakordonowe. Ks. Walentemu wydzielono dobra na Litwie. Nieborów zaś i Bolemów i resztę posiadłości przyznano w rodzinie za schedę trzeciego syna, ks. Michała. Co do kapitałów, tych po wojewodzie nie odkryto żadnych.

O tem, że gdzieś istniały, nie wątpiono w rodzinie. Sekretarz, prowadzący rachunki książąt, dowodził stanowczo, że musiały być zatajone w pałacu. Wbrew orzeczeniu cesarza, pod gmachem samym piwnic nie było, lecz stare mury, sklepione na dole, zawierały mnóstwo tajemniczych kryjówek, o których istnieniu mało kto wiedział. Przypomniano sobie niebawem, iż w 1788 roku książę, powracając z zagranicy, przywiózł był z majątku swego Przygodzic jakoby bardzo zdolnego murarza do pewnych przeróbek w pałacu. Wybór majstra zadziwił wszystkich, gdyż był niemową i w krótkim też czasie po dopełnieniu robót odesłano go do Księstwa. Przypuszczać więc można było, że ów murarz niemowa sprowadzonym być musiał dla jakichś tajemniczych celów, najprędzej do ukrycia pieniędzy, których daremnie szukano. Posłano nawet do Przygodzic, aby rzecz łacniej wybadać, ale murarz dawno już nie żył, ledwo że pamięć o nim istniała.

Minęły lata. — Czterech synów wojewody legło w rodzinnym grobie. — Nieborów zmieniając pana, nowemu pokoleniu otwierał podwoje. — Synowie ks. Michała, już wnukowie tych murów nabywcy, zamieszkali z kolei ulubioną siedzibę dziada. Dawno już przestano myśleć o skarbie przywalonym, rzekłbyś, grobowym kamieniem ks. wojewody; nagle gruchnęły wieści, iż go odkryto.

Jak się rzecz miała, niechaj opowie najbardziej zainteresowany w tym względzie, żyjący dotąd jeden z dwóch synów ks. Michała, którego tu słowa przytaczam.

„Było to w 1851 roku. — Doniesiono mi, opisuje książę, że mieszkańcy z Nieborowa zamieniają w Łowiczu stare holenderskie dukaty i jednocześnie, że Jan Białobłodzki, służący pałacowy, uskarżał się przed miejscowym kucharzem, jakoby przez bankructwo i ucieczkę z Warszawy pewnego kupca (także dawniejszego sługi tutejszego) utracił pożyczone mu niedawno 1500 rs. — Przekonałem się o rzeczywistości doniesień, a że byłem wójtem w Nieborowskiej gminie, rozpocząłem badania i śledztwo.

„Zacząłem od Jana najbardziej posądzonego o kradzież, a który dowiedziawszy się o uczynionem mi doniesieniu, odgrażał się przed znajomymi, iż się powiesi. Jan przyznawał się tylko do sum, które delegowany przezemnie znajdywał w złocie u jego znajomych, — a każdym razem, padając mi do nóg, przysięgał najuroczyściej na swoje dzieci i zbawienie, że więcej nie posiada. — Zapytany, gdzie pieniądze odnalazł, jął zmyślać niestworzone brednie — naprzód, że zasnąwszy pod krzakiem cierniowym w drodze do wsi Sypnia, śniło mu się tam o nich i że je wykopał; — poprowadził mnie następnie do komody stojącej w pałacu na piętrze, wskazując mi za kryjówkę skarbu małą skrytkę między szufladami, której co prawda istnienia nie znałem, mogącą zaledwie parę worków złota pomieścić. Widząc, że mu nie wierzę, powiódł mnie wreszcie na poddasze. Tam korzystając z wysokości dachu, pośród krzyżujących się wiązań i podciągów pułapu, oszalowano mały niegdyś pokoik, w którym złożone były jakieś stare rękopisy — Jan przeto twierdził, że na jednej z najwyższych półek za książkami, okurzając je z pyłu, znalazł ów skarb, który uparcie redukował do jednego worka tylko.

„Śledztwo tymczasem szło dalszym trybem. Wykryto, że część rozdanych przez Jana pieniędzy znajdywała się u krawca miejscowego Skrzypińskiego — Grabski strzelec również jak kościelny organista posiadali resztę; — poszukiwania zaś w samemże mieszkaniu oskarżonego nie wykryły żadnej gotówki. — Od Skrzypińskiego krawca odebrano przytem worek płócienny z zieloną wstążką i etykietą papierową, na której ręką dobrze mi znaną mojego dziada wypisaną była data 14 Juli 1789 r. ze znakiem, jak wówczas oznaczano dukaty: podwójnym krzyżykiem i sumą 1500 dukatów wypisaną numerami.

Summa ta odpowiadała mniej więcej darowanej i pożyczonej przez Jana gotówce. Nie mogąc zaś dowieść, że posiadał więcej, po wyczerpaniu wszystkich przekonywających argumentacyj, gdy nawet Jan skarbu podzielić ze mną odmawiał, musiałem poprzestać na oddaniu go pod straż, tem bardziej, że ten dziwny człowiek, aby nie gubić — jak mówił — wspólnika, aby danej mu przysięgi nie złamać, gotów był w rzeczy samej uskutecznić samobójczy zamach, z którym się odgrażał.

„Oskarżony miał córkę, około lat dziesięciu liczącą. Postanowiłem i ją zbadać. Odkrycie bowiem pieniędzy miało dziwny związek z tradycyą oddawna tu przechowaną, że się w murach nieborowskiego pałacu znaczny skarb ukrywa.

Jasnowłosa o błękitnych oczkach Maryśka, prowadząc mnie na pierwsze piętro do sypialni mojego dziada, spostrzegła na stole wiązkę wstążek zielonych, takich samych, jak odnaleziona przedtem u krawca, i nawet niebadana przezemnie, pierwsza się odezwała: „oto wstążki od tych worków, które tatula znaleźli.“ — A dużo tych worków było? zapytałem. „A ino, że dużo.“ — Wiązkę, która mi się sporą wydała, a której nie podniosłem na razie, tegoż dnia jeszcze ukryto. — Dziewczę zaś opowiedziało, że niedawno przedtem przyszło tu na górę do ojca, który zamiatał sypialnię ks. wojewody, gdy szczotka której używał, nagle zleciała z kija. Chcąc nią o ścianę uderzyć, aby ją umocować, że pokój, który sprzątał i ościenny tualetowy pokryte były jedwabiem, udał się na przyległe schody i tam trzonkiem o mur zastukał. Odezwało się głucho, i ojciec zapytał córki, czy nie myśli, że jest w ścianie próżnia? poczem kazał jej wracać do matki, mieszkającej w dworku opodal pałacu. Ale dziecko ciekawością zdjęte, zamiast ojca usłuchać, schowało się za drzwiami i widziało, jak wyszedłszy z pośpiechem Jan, wrócił wkrótce z narzędziami murarskiemi, jak się wziął do rozbierania muru, jak wreszcie worki i złoto sypać się zaczęły. Ile zaś było tych worków, nie umiała Marysia powiedzieć; pokazywała mi tylko, że cała posadzka została niemi przykrytą i że, jakby usuwając się z góry, z łoskotem padały na ziemię. Dobroduszne i wygadane dziewczę objaśniło rzecz całą z życiem i z prawdą; odkrycie skarbu na młodym umyśle uczyniło było widocznie silne wrażenie.

Obejrzałem starannie wskazane mi przez Marysię miejsce. Było to wąskie za alkową od łóżka mojego dziada przejście do kominowych wycierów, rodzaj składnika na drzewo; nie znalazłem w niem śladu naruszenia muru; rzecz się zresztą tłumaczyła: Jan, syn miejscowego murarza, przy domowych poprawkach sam nieraz używał kielni, mógł zatem łatwo wybite przez siebie zamurować i zabielić otwory. Murgrabia badany przezemnie, czy o jakichś robotach Jana w pałacu nie wiedział, tyle mi tylko objaśnił, że podczas mej niebytności widziano parę razy w nocy światło w pokojach pierwszego piętra i że Jan zapytany o to zjawisko, tłómaczył, że przed rychłym przyjazdem mojej matki do Nieborowa, sam, cierpiąc na bezsenność, nieukończoną w dzień robotę nocą dopełniał.

„Zebrawszy wiadomości powyższe, ponieważ nie dozwalało mi prawo trzymać dłużej obwinionego w areszcie, rad nierad powierzyć musiałem rzecz całą właściwej władzy. Ta była dwojaką: z jednej strony miejscowy sąd łowicki, niedołężnym naówczas obsadzony personalem; z drugiej policmajster miasta Warszawy, słynny ze sprężystości i energii jenerał Abramowicz, który już był zbankrutowanego kupca odnalazł. Nie wahając się, jednej chwili udałem się do Warszawy.

„Przybyłem już późnym wieczorem. Dawano dnia tego w teatrze jakąś nową operę, na której się jenerał znajdował. Udałem się i ja do teatru.“

Michał Radziwiłł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prawa i obowiązki obywatelskie, ale nie przekręcaniem istotnego stanu rzeczy obniżać dążenia i prace partyi konserwatywnej, a rozpływać się w bezdennej admiracyi dla stronnictwa demokratycznego, jego zasad i jego rzekomych zdobyczy.

Tymczasem przeznaczona dla ludu broszura p. Borońskiego jest od początku do końca wiązanką tendencyjnych artykułów dziennikarskich, jest polemiczną odezwą do obozu zachowawczego, jest apoteozą uchwał i programu wiecu miast i miasteczek, a wyraźnym i jedynym jej celem było właśnie przed wyborami wzmocnić propagandę dla kandydatów demokratycznych lub ewentualnie włościan, a wyprzeć ze sejmu przedstawicieli wielkiej własności i zwolenników konserwatywnego kierunku. Ażeby przekonać dowodnie czytelników o prawdzie słów naszych, musimy poddać tę broszurę dokładniejszemu rozbiorowi.

Pomijając już, że autor jest zasadniczo wielbicielem republiki, bo w niej „panuje najwyższa swoboda, a naród wyłącznie sam sobą się rządzi,“ pomijając, że przemawia gorąco za potrzebą wprowadzenia u nas powszechnego prawa głosowania (str. 13), pomijając, iż w broszurze ludowej lamentuje nad rzekomem pokrzywdzeniem mieszkańców wsi i miasteczek przez właścicieli większych posiadłości (str. 24), przechodzimy wprost do przytoczenia tych ustępów, które w obecnej chwili mają szczególniejsze znaczenie, jako agitacyjne hasła wyborcze.

Oto dowiadujemy się przedewszystkiem, że demokratami są ludzie, którzy „starali się o zdobycie praw samorządu, a teraz starają się o utrzymanie tych praw, oraz o rozszerzenie ich na większą liczbę obywateli bez względu na ich ród, zajęcie, stanowisko lub urząd“. Czuły czytelnik niech sobie dośpiewa, że nienależący do obozu demokratycznego, nie przynieśli ani jednej cegiełki pod budowę samorządu krajowego, że nie chcą go utrzymać, że go podkopują i uszczuplają. Złożywszy taki hołd demokratom, woła też autor: „Nie obawiajmy się zatem demokratów, bo oni tylko o prawo się starają i walczą przeciw wyłączności władzy, czy jednej jednostki, czy jednej kasty“. „Z czasem wszyscy będziemy chodzić do szkół, choćby tylko ludowych, a wtedy, na podstawie tej pierszej nauki niejeden, choćby najuboższy, nabędzie tyle wykształcenia, że będzie mógł być pożyteczniejszym członkiem Sejmu od panka, który wprawdzie dużo się uczył, ale niczego się nie nauczył“. Panów „wybierajmy tylko z wielkich posiadłości, bo oni tam należą, a naszych potrzeb nie znają i znać nie mogą“. „Iluż właścicieli większych posiadłości wybierają miasteczka i wsie, nie bacząc, że interes ich wymaga, aby posłowie, przez nich wybrani, znali dokładnie ich interesa i należycie ich bronili. Z tego powodu powinniśmy się starać, aby wsie i miasteczka wybierały mieszczan lub włościan. Wtedy dopiero Sejm będzie reprezentował wszystkie warstwy naszego społeczeństwa“.

O istniejących w kraju stronnictwach politycznych podaje broszura następującą charakterystykę: „Stronnictwo konserwatywne chce utrzymać to, co dotychczas było, a postępowe chce, aby to, co dotychczas było złem poprawić, co było dobrem jeszcze ulepszyć, to czego jeszcze brak, a jest dobrem, wprowadzić. Stronnictwa te w obecnej chwili jeszcze mają inną cechę. Stronnictwo konserwatywne jest zarazem arystokratycznem, chce bowiem, aby jak dawniej było, potomkowie pierwszych rodzin wyłącznie utrzymali się przy władzy i mniema, że ludzie niepochodzący z dawnej szlachty mniej mają praw od potomków starych rodzin szlacheckich.“ Po tej charakterystyce następuje w broszurce ludowej polemika, a autor pisze: „Stronnictwo konserwatywne zapomina jednak, że rządy jednej klasy uprzywilejowanej ludzi szlacheckiego pochodzenia istniały już od dawna, a jednak nie przyniosły nam zbawienia. Zapomina to stronnictwo, że wszyscy ludzie stworzeni na podobieństwo Boże, równi są, czy się urodzili w pysznym pałacu, czy w chałupie; że każdy z nas ma jednakie prawo do tego, do czego ma prawo możnicjszy lub biedniejszy od nas. Stronnictwo konserwatywne zapomina wreszcie, że to, co jest, zawsze ulepszyć można i potrzeba, jeżeli jest dobrem, a zmienić trzeba, jeśli jest złem“.

Jednem słowem wydawca *N. Reformy* przed wyborami poucza lud, iż stronnictwo konserwatywne nie uznaje równości obywateli wobec prawa, że nic nie zrobiło i nic zrobić nie chce. Zaznacza on także wyraźnie, że stronnictwo demokratyczne chce dojść do władzy, a wtedy dopiero nadejdą błogie czasy, bo stronnictwo to „pomnoży szkoły, ulepszy drogi, powoła do wyborów jeszcze większą liczbę obywateli, odznaczać będzie tylko pracę i zasługi, a nie pochodzenie ze sławnego — niegdyś — rodu, zakładać fabryki, starać się o to, aby biedni znaleźli zarobek, aby sprawiedliwość była dla wszystkich jednaka, aby urzędy otrzymywał tylko ten, kto zdolny, uczciwy i pilny, a nie ten, kogo polecają możni.“

Wreszcie dostało się w tej broszurze ludowej i nieszczęśliwemu komitetowi centralnemu. „Komitet centralny — pisze p. Boroński — wybrany przez większość ustępującego Sejmu, jest oczywiście tych samych zasad, co większość sejmu; stara się o to, aby w przyszłym Sejmie zasiadała ta sama większość“. Innym naturalnie jest komitet wiecowy, którego organizacyę autor dokładnie przedstawia, zapewniając, iż zapobiega on temu, aby „jedna klasa ludzi rządziła z wykluczeniem reszty narodu“. „Wszystkie komitety — dodaje autor — mają jednakie prawo do agitacyi, żaden z nich niema wyłącznego przywileju.“ W jakim zaś kierunku i w jaki sposób należy tę agitacyę prowadzić, to znajdzie czytelnik ludowy w dołączonym do tej broszury programie wyborczym wiecu miast i miasteczek.

Lecz dość tych cytatów. Wystarczą one, aby poznać właściwy cel tej tendencyjnej broszury przedwyborczej dla ludu zredagowanej. W imię demokracyi uderza się na szlachtę, w imię postępu na stronnictwo konserwatywne, chociaż dobrze wiadomo, że niejeden tego stronnictwa przedstawiciel, jako jednostka więcej dobrego dla kraju zrobił, aniżeli wszyscy dzisiejsi demokraci i postępowcy razem wzięci. Ciche uwielbienie dla rządów republikańskich, skromne żądanie prawa powszechnego głosowania, podkopywanie wśród ludu zaufania do wielkich właścicieli, chęć poróżnienia chłopa z szlachcicem, bałamucenie opinii ludzi niewykształconych i politycznie niedojrzałych najfałszywszem ocenieniem działalności i znaczenia stronnictw politycznych, oto tendencye tej ludowej broszury, ogłoszonej przez wydawcę *N. Reformy* tuż przed wyborami, aby i tym sposobem jednać głosy na posłów sejmowych demokratom, postępowym redaktorom i trybunom. Powiedziano słusznie, iż wolimy brak śpiewu, niż śpiew fałszywy. A my wolimy brak popularnych książeczek ludowych, niż książeczki z takiemi tendencyami. Jestto książeczka dla ludu napisana nie w celu pouczenia i oświecenia go, ale w celach wyłącznie agitacyi wyborczej na rzecz demokratycznego stronnictwa.

Ale książeczka ta jest zarazem wyraźnym i ostrzegającym dowodem, jak ruchliwą, jak nieprzebierającą w środkach i we wszystkie sfery i stosunki naszego społecznego życia wnikającą jest ta agitacya stronnictwa, które się mieni być postępowo-demokratycznem, jak szeroko się ona rozlewa po kraju, jak wielu ludzi nieopatrznych i nierozważnych, lub wielu egoistycznymi widokami chwilowo zaślepionych, idzie na jej lep, użycza jej materyalnego poparcia lub moralnej firmy. Ten fakt powinien być przestrogą dla naszego stronnictwa i dla naszych przyjaciół politycznych. Czas już wielki ocknąć się z uśpienia i apatyi. Przywykliśmy podczas wyborów czy to do Rady miejskiej, czy do Sejmu, czy do Rady państwa zwalać całą pracę i odpowiedzialność na kilku gorliwszych i energiczniejszych wśród nas, podczas gdy ogół naszego stronnictwa zachowuje się biernie, niekiedy nawet z lekkomyślną obojętnością usuwa się od wszelkiej akcyi, nie poczuwa się do obowiązku przyjść na zgromadzenie przedwyborcze, a często nawet nie stanie do urny wyborczej. W ten sposób narażamy nas samych i dobrą sprawę na nieuchronne klęski, w ten sposób usuwamy sobie grunt z pod nóg, przyczyniamy się sami do systematycznego wypierania nas ze stanowisk publicznych, które zdobywają nasi przeciwnicy. Zamiast otwarcie stawać do walki w imię zasad i dobra publicznego, wygodniej jest niektórym paktować, ustępować, złe niby osłabiać, a czasami ignorować i milczeć, podczas gdy przeciwnicy nieustannie gardłują, agitują, skupiają się i organizują. Zamiast informować się, poznawać stan rzeczy, zbliżać się do siebie, współubiegać się, utrzymać się na stanowisku z skutecznem i pożytecznem działaniem, wielu spokojnie patrzy, jak obóz przeciwny wzmaga się w siły, jak żywioły wywrotu biorą górę, jak wichrzycielskie zapędy i zabiegi tryumfują ze szkodą i krzywdą dla miasta i kraju.

Z łona zdrowej części naszego społeczeństwa musi wyjść inicyatywa do zwartego szeregowania się zastępów konserwatywnych w kraju i w mieście, do wytknięcia sobie jasnego programu wspólnej pracy dla dobra publicznego i wspólnej na wszystkich polach walki z przeciwnikami ładu, porządku i harmonii społecznej, do zainteresowania szerszego ogółu sprawą publiczną, a wreszcie do rekrutowania nowych, młodych, zdolnych sił, do ich politycznego kształcenia i wyrabiania. Nie cofajmy się, lecz walczmy wytrwale, łączmy się nie ślepo lecz na podstawie wspólnych zasad, nie na pewną chwilę, doryweczo, ale stale i rozumnie, dla obrony żywotnych naszych interesów, dla wspólnego oporu przeciw destrukcyjnemu kierunkowi, dla torowania drogi zdrowemu postępowi społecznemu i ekonomicznemu. Nie opuszczajmy rąk, nie rzucajmy sprawy publicznej na los szczęścia lub przypadku, wywieśmy szczerze i otwarcie wspólny sztandar, przejmijmy się gorąco patryotycznem poczuciem obowiązku obywatelskiego, który nakazuje nam pod surową odpowiedzialnością, abyśmy szczególnie przy tych wyborach, gdy mamy już do czynienia nie z chwilową organizacyą ale z formalną konspiracyą przeciw wszystkim dodatnim, rozumnym, zasłużonym, uczciwym, jednem słowem zachowawczym żywiołom, — stanęli zwartą falangą, nie rozbijali się i nie szkodzili sobie wzajemnie, a porzuciwszy wszelkie uprzedzenia lub osobiste czasem niechęci, szli i głosowali solidarnie na wspólnych kandydatów przez nasz obóz nam wskazanych. Jesteśmy przekonani, że jeśli każdy z nas spełni godnie i sumiennie swój obowiązek, natenczas zwycięztwo będzie niewątpliwie po naszej stronie.

Raz zatem jeszcze wzywamy uroczyście wszystkich ludzi politycznie dojrzałych i uczciwych — wszystkich dbałych o dobro publiczne, a mianowicie naszych przyjaciół, aby wobec niesłychanych zamachów na ład społeczny w naszym kraju i na zgodę społeczną, a zatem na sprawę narodową; zamachów, których nawet przypuścić nie można było, jeszcze temu kilka miesięcy, z całą energią i siłą obowiązku najświętszego stanęli w zwartym szeregu przy wyborach, a mianowicie w poniedziałek na zgromadzeniu przedwyborczem miasta Krakowa oraz we wtorek dnia 2 lipca przy wyborach z gmin wiejskich. Nie idzie nam tylko o zwycięstwo wyborcze, ale o zduszenie w zarodzie zgubnego a zuchwałego zamachu na podstawy naszego bytu.

Wybory sejmowe.

Otrzymaliśmy z prezydyum komitetu centralnego przedwyborczego następującą urzędową wiadomość:

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowskiego, na posiedzeniu dzisiejszem (28 czerwca), na przedstawienie komitetów powiatowych, zatwierdził na okręgi wyborcze mniejszej własności, kandydatury następujące:

Na okręg tarnowski: ks. Eustachego Sanguszkę;

na okręg żywiecki: p. Antoniego Michałowskiego;

na okręg łańcucki: p. Józefa Kellermana,

i kandydatury te ogłasza, a wyborcom poleca.

Prócz tego komitet centralny w odpowiedzi na pismo p. Stanisława Biesiadeckiego, zgłaszającego swoją kandydaturę na okręg wyborczy wielicki, wystosował do niego pismo, w którem zawiadamia go, że ponieważ kandydaturę Dra Stanisława Niedzielskiego, przyjętą przez komitet powiatowy wielicki, zatwierdził i wyborcom polecił, przeto kandydatury jego uwzględnić nie może, a pozostawia jego poczuciu obywatelskiemu, co w takiem położeniu uczynić powinien.

Komitet przedwyborczy dla gmin wiejskich powiatu krakowskiego wydał do wyborców następującą odezwę:

Powiatowy komitet przedwyborczy, utworzony dla kierowania wyborami posła na Sejm krajowy z gmin wiejskich powiatu krakowskiego, zawiadamia niniejszem Szan. Wyborców, iż kandydatem na posła gmin wiejskich tutejszego powiatu przez komitet powiatowy przedstawionym, a przez Komitet centralny zatwierdzonym, jest hr. Sobiesław Mieroszowski z Karniowic, który także w ostatnim okresie był posłem z gmin wiejskich tutejszego okręgu wyborczego.

Kraków, dnia 28 czerwca 1889 r.

Przewodniczący Komitetu
Paweł Popiel.

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicyi wschodniej zatwierdził na powiat bohorodczański kandydaturę p. Władysława Łuckiego, radcy sądowego w Stanisławowie.

Otrzymujemy następujące pisma:

W myśl uchwały komitetu centralnego dla Galicyi zachodniej z dnia 22 czerwca b. r. mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców większej własności z okręgu Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Jasło, Ropczyce na walne zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie dnia 8 lipca 1889 r. o godz. 4 po południu w Tarnowie w sali kasynowej przy ulicy Wałowej.

Właściwą naradę przedwyborczą poprzedzi sprawozdanie ustępujących posłów z czynności poselskich na ostatniej sesyi sejmowej, na które w imieniu kolegów i swojem pozwalam sobie szanownych wyborców zaprosić. *Eustachy Sanguszko.*

W odwołaniu się do odezwy centralnego komitetu przedwyborczego, mamy zaszczyt zaprosić niniejszem p. t. wyborców większej posiadłości okręgu wyborczego Lwów-Gródek, na zebranie przedwyborcze w dniu 5 lipca r. b. o godzinie 11 zrana w sali Rady powiatowej lwowskiej, (ul. Czarnieckiego l. 1).

Lwów, dnia 27 czerwca 1889 r.

Prezes Rady powiatowej gródeckiej:
Włodzimierz Niezabitowski.

Prezes Rady powiatowej lwowskiej:
Dawid Abrahamowicz.

Niżej podpisani mają zaszczyt zaprosić szanownych wyborców z kuryi większych posiadłości obwodu żółkiewskiego, do Żółkwi, na dzień 8 lipca, godzinę 5 po południu, w sali Rady powiatowej, w celu przedwyborczego porozumienia się.

Tytus Kowalski, Stanisław Łączyński, Tomisław Rozwadowski.

W porozumieniu z pp. prezesami sąsiednich powiatów dawnego obwodu brzeżańskiego, zapraszam wszystkich wyborców z kuryi większej własności, na posiedzenie przedwyborcze, które się odbędzie w dniu 8go lipca b. r. o godzinie 4 po południu w Brzeżanach, w sali Rady powiatowej.

Józef Jędrzejowicz,
prezes Rady powiatowej brzeżańskiej.

Otrzymaliśmy następujący telegram:

Gazeta Narodowa z dnia 28 b. m. w Nr. 147 umieszcza korespondencyę z Przemyśla, omawiającą przedwyborcze zgromadzenie wyborców większej posiadłości. W korespondencyi tej wspomina o postawionej tam mojej kandydaturze i tendencyjnie rzecz przekręca na moją niekorzyść. Doświadczywszy w roku przeszłym, że *Gazeta Narodowa* przesyłanych przezemnie sprostowań dotyczących mojej kandydatury nie umieszczała, nie chcę na próżno udawać się do niej, lecz proszę szanowną Redakcyę umieścić to moje oświadczenie.

Drohomyśl 29 czerwca 1889 r.

Józef Skarbek Borowski.

Przedwyborcze zgromadzenie wyborców m. Lwowa, piąte z rzędu w toczącej się kampanii wyborczej, odbyło się przedwczoraj, a humorystyczny jego przebieg opisuje sprawozdawca *Przeglądu* w następujący sposób:

Stanął p. Rewakowicz i oświadczył, iż gotów jest odpowiadać na interpelacye. Rolę interpelanta objął p. Jaegerman. Interpelant oświadczył z góry, że „Rewakowicz — *das ist mein Mann,*“ co się niezmiernie podobało, że mimo to jednak zapytywać go musi. Posypały się tedy interpelacye, które były właściwie tylko formą, w jakiej p. Jaegerman objawił szerszej publiczności swoje zapatrywania na sprawy publiczne. Otóż z pierwszej interpelacyi wypływało, że fundusze szpitalne u nas bywają w pierwszej linii obracane dla tych, którzy szpitale utrzymują, zarządzają niemi, obsługują chorych i leczą, a dopiero w drugim rzędzie dla chorych, a tak, zdaniem p. Jaegermana, być nie powinno... W drugiej interpelacyi zapytywał p. Jaegerman kandydata, czy nie dałaby się może w zakładzie drohowyzkim wykryć jaka „korrupcyjka maleńka,“ bo to jakoś o tym zakładzie teraz ucichło, a interpelantowi wiadomo, że kosztem tego zakładu, przeznaczonego dla inwalidów polskich i sierot, przyszłych rękodzielników, zakupują się dywany i meble dla salwowania hrabskiego tytułu kuratora. Widocznie tedy jest tam jakaś „korrupcyjka“ i tej należałoby łeb skręcić.

Nie potrzebujemy może notować, że po każdym wyrazie: korrupcyjka, który teraz wszedł w modę, bito brawo, a po frazesie o kręceniu łba, sala trzęsła się od oklasków. Potem dalej oświadczył interpelant, że dlatego „Rewakowicz *ist sein Mann,*“ ponieważ w każdej kwestyi „idzie na przełaj,“ co wyraziwszy zapytał, jaka też jest „korrupcyjka“ w Samborze, w onem mieście, które dawniej wysyłało posła swego ultrademokratę na pewnem zwierzątku, a teraz ma kandydata ze złotym kołnierzem?

Tu zaczęła się wyczerpywać cierpliwość i tolerancya przewodniczącego; wezwał więc mówcę po raz pierwszy, żeby się streszczał. Na to p. Jagerman zawołał tryumfująco:

„A co panowie, to odezwanie się przewodniczącego świadczy, że trafiłem w samo sedno!“

Co mówca tem wyrazić chciał, jemu zapewne wiadomo. Potem dalej, ale to już nie było interpelacyą, żądał p. Jaegerman, żeby pewnego dziennikarza oddać pod pręgierz i żeby mu nikt ręki nie podał, za to, że napisał, iż podczas mowy p. Rewakowicza na ratuszu ośm lwów ryczało w cyrku na placu Castrum...

Mówca żądał, żeby ów dziennikarz na klęczkach przeprosił p. Rewakowicza; a kiedy to mówił, był rzeczywiście bardzo srogi i wzywał naród, żeby strzegł się fałszywych proroków, bo on ich także stroni.

Mówił, że do takich proroków przychodzić trzeba jak żydzi, którzy dotykając klamki mieszkania nieżyda umywają sobie ręce (Dr Löwenstein i inni izraelici wołają: „To nieprawda“). Na to doraźne zaprzeczenie oświadczył mowca, że dysputę w tej kwestyi rytualnej żydowskiej odkłada sobie na później, poczem przystąpił do dalszego obrabiania fałszywych proroków, tak, iż przewodniczący zwrócił mu uwagę, że należy już im dać na dzisiaj spokój, zwłaszcza, że są jeszcze inni mówcy do interpelacyj zapisani.

— Co! — woła na to p. Jaegermann, — to nieprawda!..

W tej chwili wszczął się w sali hałas ogromny. Przewodniczący przytaczając, że zapisani byli u sekretarzy do głosu jeszcze pp. Walichiewicz, Drabik i ktoś trzeci, zawołał wreszcie do p. Jaegermana: To pan mówisz nieprawdę!— Sekretarz p. Dr Krosiński także ostro w imieniu biura skarcił mówcę, p. Russmann szedł wielkiemi krokami do p. Jaegermanna i strasznie mu się odgrażał za to, że śmie przewodniczącemu zadawać kłam, a gdy p. Jaegermann, wywijając rękami, jeszcze coś mówił do galeryi, przewodniczący stanowczem: „Odbieram panu głos“, położył koniec scenie, która zakrawać zaczęła na wielką awanturę.

Interpelowali dalej kandydata p. Drabik i jeszcze p. Jaegermann, który uzyskawszy ponownie głos, zaczął mówić o armii Bourbakiego z r. 1870. Na to p. Grochowalski, który siedział obok mówcy, widząc, iż się na długą rzecz zanosi, powstał i rzekł: *Adjeu!* bądź zdrów holenderski śledziu!

— Idź pan, idź do domu — rzekł mu niestrudzony mówca — pan i tak nigdy dłużej, jak do dziewiątej na zgromadzeniach wytrzymać nie możesz!

— Ha, bo mi żona nie pozwala — zauważył p. Grochowalski i zrezygnowany opuścił salę.

Po tem intermezzo mówił dalej p. Jagermann o butach armii Bourbakiego, następnie przeszedł do fabryki obuwia w Mödlingu, a w końcu prawił coś o składzie komisyi przemysłowej, ale wreszcie już nie przytaczając nic nowego, znudził obecnych i zewsząd zaczęto wołać: Dosyć! dosyć! Wśród tego upraszał jeden z obecnych przewodniczącego, ażeby zapytał p. Jaegermana, który dzień wyznaczy on na to, ażeby on słuchał, a inni mówili? Zręczny ten zwrot przyjęto salwą oklasków, a ktoś z galeryi krzyknął: niech idzie do cyrku! Zaczęło w zgromadzeniu znowu huczeć i szumieć, i p. Jaegerman w obawie, że zostanie przekrzyczany, zrzekł się już głosu, zastrzegając sobie dalszy ciąg interpelacyj na następnem posiedzeniu.

P. t.: „Wybory z miast“ ogłosiła *Gazeta narodowa* artykuł, w którym czytamy: „Niestety 28 lat życia konstytucyjnego, zamiast wzmocnić nasze poczucie obywatelskie, raczej je osłabiły. Otworzono wrota obcym prądom rozkładowym, które zdrowy zmysł narodowy zamąciły — i dziś zrobiwszy sobie bóstwo z pokątnych, koteryjnych interesów miejskich, walczy się w imię jakiejś klasy, rzucając się na inne.

Tę barwę przybrała cała dalsza akcya komitetu miast i miasteczek i dlatego stała się nieobywatelską, niepostępową, niedemokratyczną, mimo krzykliwych przysięgań się na demokracyę.

Miasta rzucone w odmęt wirów wyborczych, pozostały bez wyższej myśli przewodniej, bez sternictwa.

To jest organizacyjna praca wiecu miast i miasteczek, jak się nam ona dziś w miastach przedstawia. A ponuro akompaniują jej zgromadzenia wyborców miasta Lwowa, na których nie wiedzieć, czy śmiać się, czy płakać— widowiska, od których ucieka wszystko co rozsądniejsze i poważniejsze— smutne szarże interpelantów, śmiejących się wzajemnie ze siebie...

Czyż w tym obrazie odnajdzie kto miasta polskie, dawny ich patryotyzm, trafny ich instynkt narodowy, wysokie poczucie obowiązków? A czyjeż to dzieło, czy „szlachty,“ „wsteczników,“ „obszarników“? Nie, to dzieło komedyantów politycznych, którzy, grzęznąc po uszy w prywacie, nadużywają wysokich haseł demokracyi i postępu i ściągają je razem z sobą do błota — to owoc tej pracy niskiej, zaułkowej, zajętej wyszukiwaniem obcych brudów dla zakrycia własnych — to zatracenie prawdziwego poczucia obowiązków narodowych, zaprzeczenie wyższej myśli politycznej, otwierające na oścież wrota wszelkim robotom destrukcyjnym...

I w taką sytuacyę pchnięto miasta w chwili, gdy położenie jest groźne, gdy rozwój wypadków zewnętrznych może od nas zażądać większej solidarności, większej spójni wewnętrznej niż kiedykolwiek. Gorzkie wyrzuty będą musieli sobie wówczas robić ci, co nie obliczywszy się z siłami, nadużywając lekkomyślnie stronniczych haseł, umieli tylko zamęt wytworzyć, namiętności kastowe wywołać, a dziś stoją bezradni i niepewni minimalnego nawet zwycięstwa.“

Rozmaitości polityczne.

Z Paryża.

Manifest konserwatystów francuskich.

Znany w części z doniesień telegraficznych, manifest stronnictw połączonej prawicy brzmi:

Wyborcy! Stronnictwo, które od lat dwunastu dzierży władzę — jest potępianem. Większość republikańska, która podczas trzech kadencyj prawodawczych eksploatowała władzę pod rozmaitemi nazwami — jest potępioną. Izba, która tolerowała tyle skandalów, pokrywała tyle nadużyć, wysługiwała się tylu zbrodniczym namiętnościom — jest potępioną. Polityka rewolucyjna, która wyrzucała zakonników z ich domów, a sędziów z ich miejsc, która wygnała religię ze szkoły i szpitala, a książąt z armii i ojczyzny — jest potępioną... Nadeszła godzina, w której kraj, zawiedziony w swem zaufaniu, mierzy z boleścią rany, jakie zadali jego honorowi i pomyślności ci, których przyrzeczenia i obietnice uwiodły go niegdyś...

Szalona wyprawa do Tonkinu, która codzień przynosi nowe straty; rok rocznie powiększający się niedobór o 600 milionów; pożyczki zaciągnione w sumie przeszło trzech miliardów; haniebne przekupstwo krzyżami honorowemi i stanowiskami, oraz korzyściami z posad państwowych, system szpiegostwa, doniesień i denuncyacyi urzędników i obywateli, których używano jako narzędzi rządu, otworzyły nakoniec oczy wszystkim i zniweczyły najgłębiej tkwiące iluzye.

Wyborcy! Jakiemikolwiek są wasze wspomnienia i wasze predylekcye, słudzy królewskości lub cesarstwa, szczerzy republikanie, którzyście szukali w Rzeczypospolitej rządu uczciwego i liberalnego — kimkolwiek jesteście ludzie serca i dobra, wszelkich opinij, w imię Francyi i wolności ścieśnijcie wasze szeregi. Utwórzcie dziś jedną armię, wy, co jutro utworzycie jedno tylko stronnictwo, stronnictwo Francyi. Wasze zwycięstwo jest niewątpliwem. Wyszlecie do przyszłego parlamentu większość ludzi uczciwych, ktorzy obejmą władzę i kierować się będą tylko interesami ojczyzny, a uwolnią kraj od wszechwładzy parlamentarnej, która go dyskredytuje, ciemięży, gubi. Niedołężna konstytucya, która nami rządzi, zostanie zmienioną, próżne a bezowocne rozprawy ustaną, wola narodu, której wyrok zwierzchniczy wszyscy przyjmują, odzyska swą swobodę, by zrobić z niej użytek w dniu uroczystym, gdy uspokojonemu krajowi w pełnem posiadaniu siebie samego, przyjdzie stanowić o własnych losach. Dacie w ten sposób Francyi najlepszą rękojmię pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, zamykając erę niezgody, stawiając w miejsce pracy nad ciągłą dezorganizacyą, wielkie dzieło odrodzenia politycznego i społecznego, zapewniające krajowi naszemu urok i szacunek do jakiego ma prawo.

Wyborcy! Nadeszła chwila wyzwolenia. Będzie ona ceną naszego zjednoczenia. Idźmy ręka w rękę do walki z okrzykiem: Niech żyje Francya!

KRONIKA.

Z powodu uroczystości śś. apost. Piotra i Pawła następny numer „Czasu“ wyjdzie w poniedziałek dnia 1 lipca wieczorem.

— **W parku Dra Jordana** na Błoniach parę dni temu widziano poprzylepiane do ławek plakaty następującej treści:

„Młodzież polska dokonała operacyi, wypaliła gangrenę z ciała narodu! spaliła dzieła Szujskiego, Kalinki, Klaczki, Tarnowskiego, Bobrzyńskiego itd.“

Istotnie widać było niedopalone resztki jakichś papierów czy książek.

Jakiego to rodzaju młodzież polska robiła to *auto da fè?* Z pewnością nie uniwersytecka. 26go b. m. na walnem zebraniu czytelni akademickiej zapytywano prezydyum, czy wiadomo mu o tej sprawie.— Prezydyum oświadczyło, że z pewnością nikt z młodzieży uniwersyteckiej nie dopuścił się takiego niegodnego paperstwa. — Tosamo oświadczenie złożyli przewodniczący wszystkich kółek, a oświadczenia te zapisane w protokóle posiedzenia, są najlepszym urzędowym dowodem, że owego wielkiego dzieła dokazała jakaś młodzież polska (!) niewiadomego i nie najlepszego gatunku.

— **P. Kazimierz Skrzyński**, komisarz Namiestnictwa, przydzielony został do redakcyi *Gazety Lwowskiej*, co tylko przyczynić się może do uświetnienia pisma tak już wybornie redagowanego przez naczelnego swojego kierownika p. Adama Krechowieckiego.

— **Ze zdrojowisk.** Listy gości, używających kuracyi, zaznaczają następujące liczby osób do 25 b. m.: w Szczawnicy 631, w Iwoniczu 433, w Marienbadzie 8172, w Badenie 5866, w Vöslau 1563, w Ischl 2962, w Gasteinie 1152, w Głeichenbergu 1762, w Abbazyi 3118, wSzmeksie 481.

— **Z tajemnic paryskich zarobkowania.** Z czego to ludzie w wielkich miastach nie żyją? A ileż to znów rzeczy w innych miastach idzie na marne? Zapalając cygaro, odcinamy najlepszą cząstkę i rzucamy ją. W Niemczech istnieje towarzystwo, które odcinki te zbiera, sprzedaje fabrykom tytoniu na tabakę i co roku daje za to kilkunastu tysiącom dzieci ciepłe ubrania na zimę. W Warszawie zbiera te obrzynki warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, ale mało kto wie o tem, a jeszcze mniej robi. Taksamo cygara niedopalone rzucamy na ziemię, gdy tymczasem w Paryżu aż 500 ludzi trudni się zbieraniem takich resztek cygar i żyje z tego. Zbierają się oni codziennie rano na placu Maubert na stopniach wiodących na bulwary St. Germain, gdzie plon pracy z dnia poprzedniego sprzedają handlarzom, otrzymując zazwyczaj za kilo niedopalonych cygar 1 fr. Zdawałoby się, że to cena zanadto wysoka, a tymczasem handlarz zarabia na kupnie 2 do 3 fr. na czysto. Niedopałki owe kupiec ten czyści, zabarwia, suszy, następnie kraje i sprzedaje jako tytoń przemycany po cenie 3 do 4 fr. za funt. — Na placu Maubert znajduje się jeszcze jedna osobliwość. Jest nią „akademia „Sylvaina. Père Sylvaine jest nauczycielem muzyki szczególniejszego rodzaju. Lekcya u niego kosztuje 25 centimów, ale za to wychowaniec sławetnej akademii po 10 latach umie zarabiać śpiewaniem po podwórzach domów. Kto nawet i do takiego artyzmu nie posiada głosu, ten u „ojca Sylvaina“ bierze lekcye gry na skrzypcach, trąbce itd. Akademia Sylvaina jest tedy rozsadnikiem muzykantów podwórzowych. Wielu przecież pierwszorzędnych artystów profesorowi żebraków zawdzięcza swą karyerę. — Obok „akademii“ Sylvaina mieszka znów Włoszka Celesti Mariotti, która za stosowną zapłatą udziela lekcyj kandydatkom na wróżki itd. Ludzie ze wszystkiego umieją korzystać — dla kawałka chleba.

Z miasta i kraju.

— **Nabożeństwo żałobne.** Dzisiaj o godzinie 9ej rano za spokój duszy ś. p. cesarza Ferdynanda, X. prałat Matzke w asystencyi duchowieństwa odprawił nabożeństwo żałobne, w którem wzięli udział przedstawiciele władz rządowych, wojskowości, uniwersytetu i władz autonomicznych, oraz publiczność.

— **Procesya** z Kościoła N. Maryi Panny powiodła się wczoraj doskonale z powodu pięknej pogody i napływu tysięcy pobożnego ludu z pobliskich Krakowa wiosek. Po procesyi, tradycyjnym zwyczajem, harcował po Rynku krakowskim „konik“ zwierzyniecki, ku wielkiej uciesze widzów. Dla otoczenia „Tatara“ sprawiono nowe halabardy, a dla niego samego nowe ubranie. Wreszcie wczorajszy obchód konika zwierzynieckiego, jak zwykle ożywiony, nie odznaczał się porządkiem. To, czego nigdy nie bywało, uwijały się wśród publiczności doróżki napełnione ciekawymi, i manewrowały wśród największego motłochu, grożąc roztratowaniem. — Naraz wśród tego zjawił się wózek pocztowy, roztrącający dyszlem przerażone kobiety i dzieci. — Rozumiemy, że woźnica objeżdżający skrzynki pocztowe, musi obowiązku dopełnić z całą ścisłością, ale zdrowy rozsądek wskazywał, że wśród takiego motłochu należało rynek w tej chwili ominąć.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Wł. L. Anczyca odprawionem zostało wczoraj nabożeństwo żałobne w kościółku św. Salwatora na Zwierzyńcu, na którem oprócz najbliższej rodziny i przyjaciół nieodżałowanej pamięci znakomitego autora *Chłopów arystokratów, Emigracyi chłopskiej, Kościuszki pod Racławicami* i wielu innych sztuk ludowych, widzieliśmy reprezentantów tutejszej prasy, jak i teatrów krakowskiego i lwowskiego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołane zostało na środę t. j. 3 lipca b. r. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym zamieszczone są: dalsze obrady nad sprawą wodociągową i uregulowaniem etatu i płac urzędników Magistratu.

— **Przypominamy,** że jutro w sobotę odbędzie się w parku krakowskim wystawa robót kursów artystyczno-przemysłowych seminaryum żeńskiego w połączeniu z loteryą fantową na rozmaite cenne przedmioty. Muzyka wojskowa rozpocznie grać o godzinie 4 po południu. Wstęp 20 c., dla dzieci po 10 c. — Cena losu 20 c. — Połowa czystego dochodu przeznaczoną została na krakowskie kolonie wakacyjne.

— **Na poniedziałkowe zgromadzenie wyborców** wpuszczani będą tylko obywatele, mający prawo głosowania. Z całą ścisłością pilnować tego będą pp. komisarze obwodowi przy wejściu na salę, zapisując nazwisko każdego wchodzącego wyborcy.

— **Magistrat** ogłasza, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, obecny będzie p. Romański, nadgeometra ewidencyjny, w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie przy ul. Kanoniczej w dniach 4, 5 i 6 lipca b. r. Posiadacze gruntów zechcą jawić się w wskazanych dniach u p. nadgeometry ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

— **Sąd krajowy wyższy** w Krakowie wpisał Dra Stefana Eichhorna na listę obrońców w sprawach karnych.

— **Ostrzeżenie.** Rozlepione afisze zapowiadają na jutro wycieczkę z Krakowa na zabawę urządzoną przez ochotniczą straż ogniową w Tyńcu. Program zapowiada tańce w refektarzu klasztornym. Zamiar ten zadziwić musi każdego, kto wie, w jakim stanie znajduje się ruina klasztoru. Wszelkie wstrząsanie osłabionych i rozpadających się sklepień i murów może być niebezpiecznem dla tańczących, a musi być połączone ze szkodą starożytnego gmachu, o którego historycznej wartości tyle niedawno było mowy i dla którego ratowania wzywano wszystkie powagi i władze. Nie wątpimy, że ta przestroga wystarczy, aby wstrzymać od zamiaru uczestników wycieczki, którym zresztą życzymy jak najlepszej zabawy.

— **IV zjazd straży ochotniczych** pożarnych krajowych rozpoczął się dzisiaj w Tarnowie. Program zjazdu jest bardzo urozmaicony, a na porządku dziennym będą także czynności postawione przez Radę związkową krajowego związku. Na zjazd spodziewanem jest przybycie naczelnika związku księcia Adama Sapiehy.

— **Z Iwonicza** telegrafują: Wskutek wybuchu ropy szyb na gruntach Klimkówki pod Iwoniczem wczoraj eksplodował. Dwóch ludzi straciło życie, trzeci ciężko poraniony. *Wiśniewski.*

Wiadomości policyjne. W policyi złożono stare palto, ciemno-brązowe, z popielatą podszewką, znalezione tej nocy w ulicy Lubicz.

Wczoraj po południu podczas procesyi skradziono z zakrystyi kościoła w Bierzanowie kielich srebrny pozłacany i patynę złotą, oraz pięć nitek korali średniej wielkości z obrazu Matki Boskiej, wreszcie pieniądze z dwóch skarbonek, które sprawca rozbił.

Nekrologia.

Hr. Stanisław Zamoyski po krótkiej chorobie zakończył życie dnia 27-go b. m. w Podzamczu, pod Maciejowicami. Pogrzeb odbędzie się w Podzamczu dnia 1-go lipca. Zmarły był ostatnim i najmłodszym bratem hr. Andrzeja, jenerała Władysława i Augusta Zamoyskich, tej dzielnej generacyi, z której pozostała już dzisiaj tylko księżna Leonowa Sapieżyna.

Florentyna z Podwinów Schwarz, wdowa po koncesyście skarbowym, zmarła dnia 26-go b. m. w Zagórzu pod Sanokiem, w 73 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj wieczorem o godz. 6 ej z dworca kolejowego na cmentarz krakowski.

Repertuar teatralny.

W sobotę 29go: *Marta*, opera w 4 aktach, Flotowa.

W niedzielę 30go: *Pierścień rodzinny*, operetka w 3 aktach, Audrana.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek 2go lipca: *Farinelli*, opertka w 3 aktach, Zumpego.

— Dnia 27go czerwca pogoda; term. od 12 5 doszedł do 26·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 28go stan jego był 739 6 millim., termom. 15·8 C. — Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 29go czerwca: śś. Piotra i Pawła apost.; w niedzielę 30go: śś. Emilii i Lucyny; w poniedziałek 1go lipca: śś. Teobalda w. i Aarona.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Dwie zbiorowe palety, wielkich rozmiarów, malowane przez monachijskich i krakowskich malarzy, nadeszły dzisiaj na wystawę Sztuk Pięknych. Pierwszą ofiarowali p. Bałuckiemu w hołdzie artyści polscy, zamieszkali w Monachium — drugą wykonali w Krakowie pp. Benedyktowicz, Bergman, Kossak, de Laveau, Malczewski, Piotrowski, Pochwalski, Pruszkowski, Radziejowski, Römer, Stachiewicz i Wodzinowski. Oprócz tych dwóch nader zajmujących i całkiem oryginalnych utworów, z nowo nadesłanych obrazów zasługują na uwagę „Lisowczyki“ Szornera, „Sadź“ Piechowskiego i „Powrót z jarmarku“ Stasiaka.

Dział ekonomiczny.

Likwidacya galic. Zakładu kredytowego ziemskiego. Dzisiaj w południe odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszów galic. Zakładu kredyt. ziemskiego celem przyjęcia do wiadomości sprawozdania dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności za rok 1888, oraz celem powzięcia uchwały w sprawie proponowanej likwidacyi Towarzystwa.

Zgromadzeniu przewodniczył Andrzej hr. Zamoyski, obecnych było 19 akcyonaryuszów, reprezentujących 226 głosów i 2085 akcyj. Z porządku dziennego odczytał dyrektor Dr Franciszek Piekosiński sprawozdanie dyrekcyi, Andrzej hr. Zamoyski sprawozdanie Rady nadzorczej, poczem zgromadzenie uchwaliło przyjąć takowe do wiadomości i udzielić dyrekcyi absolutoryum. Odkładając dokładniejsze streszczenie powyższych sprawozdań do przyszłego numeru; notujemy tylko, iż sprawozdanie dyrekcyi zawiera wyczerpujący pogląd na działalność i tok interesów Towarzystwa w ubiegłym roku oraz obejmuje uzasadnienie potrzeby likwidacyi zakładu. Z uchwał powziętych zaznaczamy, iż zatwierdzono dokonany przez Radę nadzorczą rozdział 5-procentowej dywidendy od akcyj w ogólnej sumie 30.000 złr., przekazując resztę zysku w kwocie 3,990 złr. do funduszu rezerwowego.

Następnie uchwaliło zgromadzenie wnioski dyrekcyi i Rady nadzorczej względem likwidacyi Towarzystwa. Treścią takowych jest, iż likwidacyę powierza się Bankowi krajowemu, przyznając mu tytułem wynagrodzenia 2 procent od ściągniętych aktywów zakładu. Równocześnie przenosi się siedzibę Towarzystwa do Lwowa, w Krakowie zaś pozostaje tylko zastępstwo likwidatorów.

W końcu wybrano do komitetu rewizyjnego na wniosek p. Stanisława Homolacsa pp. Adama Jędrzejowicza, Dra Franciszka Piekosińskiego i Karola hr. Scipio. Wszystkie powyższe uchwały zapadły jednomyślnie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 28 czerwca.

Na giełdach berlińskiej i wiedeńskiej ceny pszenicy doznały znowu znacznej stosunkowo zwyżki, dlatego na targu dzisiejszym sprzedający podwyższyli odpowiednio swoje żądania, na które i kupujący musieli się ostatecznie godzić, tembardziej, że ofiarowanie wcale nie było znaczne i wogóle spostrzegać się daje chęć do spekulacyi. Wobec tego obroty, ograniczone zresztą do potrzeb miejscowej konsumcyi, nie były znaczne, lecz usposobienie było stałe, zwłaszcza co do pszenicy, której ceny o 10 do 20 centów podniosły się.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 8·30 złr.; za czerwoną od 7·90 do 8·30 złr., za żółtą od 7·90 do 8·25 złr.; za żyto od 7·— do 7·30 złr.; za jęczmień od 6·50 do 7·30 złr.; - za owies od 7·— do 7·35 złr.. — Wszystko za 100 kilogramów.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 28 czerwca. Dziś rano o godzinie 9-tej wręczył uroczyście komitet prezydentowi Smolce w gmachu sejmowym trzy medale: złoty, srebrny i bronzowy, wybite na jego cześć. Przewodniczący komitetu Hoszard miał przemowę, w której podnosząc, iż w każdej fazie życia Smolka miał zawsze na oku dobro kraju i współobywateli, zakończył życzeniem, aby długo żył i pracował dla dobra kraju i narodu. Smolka, do łez rozczulony, podziękował serdecznie szczególnie za to, iż imię jego połączono z kopcem unii, który starać się będzie doprowadzić do końca.

Jutro odbędzie Wydział krajowy plenarne posiedzenie przy współudziale Namiestnika, dla wspólnego ułożenia programu prac dla przyszłego Sejmu.

Wiedeń 28 czerwca. Wszelkie transporta wodne między Austryą a Serbią poddano ścisłej kontroli.

Berlin 28 czerwca. Względem rewizyty cara nie było dotąd jeszcze żadnych porozumiewań urzędowych. Nastąpią one dopiero krótko przed samym przyjazdem.

Prasa berlińska zapowiada pokój i przytacza na poparcie swego zdania pokojowe usposobienie cara i Carnota, o czem sfery polityczne są przekonane.

Kruszewac 28 czerwca. Metropolita Michał oznajmił, że zanosi modły do Boga za połączeniem wszystkich Serbów. Na łukach tryumfalnych były napisy w duchu wielkoserbskim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej referent Falk postawił trzy zapytania: 1) Jak się rzeczy mają z rozruchami w Nowym Bazarze? 2) W jakiej formie wyrażone były wspomniane w mowie tronowej zapewnienia rejencyi serbskiej? 3) Czy Bułgarzy mogą się spodziewać, iż z postępem konsolidacyi zbliża się chwila, w której książę ich zostanie uznany?

Hr. Apponyi konstatuje przyjazny obrót spraw w Rumunii, oraz oświadcza, iż natomiast obrót w Serbii stanowczo jest niepomyślny, przez co niebezpieczeństwo wojny w każdym razie się zbliżyło. Czy pewna część winy spada na ministra spraw zagranicznych, o tem nie można decydująco zawyrokować, nie będąc całkowicie poinformowanym o poprzedzających wypadkach. Może monarchia austro-węgierska zbyt mało imponowała. Wyrażając zaufanie do polityki ministra Kalnokiego, mowca daje wyraz życzeniu, aby polityka ta zgadzała się z szczęśliwemi słowy ministra o „spokoju silnego,“ w końcu zaś zaznacza, iż można się spodziewać, że do formalnego uznania Bułgaryi pozostaje tylko jeszcze jeden krok, a ten nie wymaga dopuszczenia stanowiska wyjątkowego.

Czernatony co do Bułgaryi nie posuwa się tak daleko, i oświadcza, iż przedewszystkiem potrzebną jest sankcya Porty. Mowca zapytuje w sprawie rzekomo zawartej konwencyi serbsko-rosyjskiej, poczem powiada, iż gdyby Francya, której żądza odwetu głównem jest źródłem zaniepokojenia, zechciała pierwsza dać przykład zredukowania stanu armii, to może być pewną powszechnego w tej mierze naśladowania. Wojna bynajmniej mówcy nie wydaje się rzeczą nieuniknioną.

Juliusz Horvath podnosi reakcyę ekonomiczną Austro-Węgier na Wschodzie, przyczem tracony przez monarchię teren prawie całkowicie zostaje powoli zajmowany przez Niemcy.

Gyurkovic oświadcza, iż naród kroacki oczekuje ze strony rządu serbskiego możliwie przyjaznych stosunków Serbii z Austro-Węgrami, gdyż wszelkie zakłócenia tychże byłoby wstrętnem. Serbska ludność Austro-Węgier w chwili potrzeby co do ofiarności i wierności dynastycznej nie pozostanie w tyle za żadnym z narodów monarchii.

Asboth jest tego zdania, iż dawniejszy stan rzeczy w Serbii i Rumunii obowiązywał w razie wojny 200,000 Rosyan, dzisiejszy zaś obowiązuje 200,000 Austro-Węgrów. Co się tyczy polityki handlowej, mówca wyraża także pewne obawy co do następstw, lubo wina za to nie spada na kierownictwo polityki austro-węgierskiej. Historya zna tylko jeden precedens dla połączenia Bośni i Hercegowiny z Serbią, a mianowicie fakt, gdy Maciej Korwin powierzył lennikowi czeskiemu także i rząd Serbii.

Stefan Keglevich wyraża niezachwiane zaufanie do Kalnoky'ego oraz wdzięczność swą za każdy rok odroczenia wojny, zaleca przeto ostrożność co do Bułgaryi, gdyż przeciwne zachowanie się mogłoby wywołać niedające się obliczyć konsekwencye.

Hr. Kalnoky zabiera głos do swego *exposé*, na wstępie którego oświadcza, iż co do rzekomych rozruchów w Nowym Bazarze ministeryum nie otrzymało żadnych bezpośrednich wiadomości z Sandżaku. Jeżeli wiadomości o rozruchach są prawdziwe, to w każdym razie nie może być mowy o akcyi serbskiej, co najwyżej o mahometańskiej, wywołanej nieuzasadnionemi pogłoskami o odstąpieniu Sandżaku Serbii. Minister występuje przeciw niedawno powstałym pesymistycznym zapatrywaniom, oraz oświadcza, iż porównanie dzisiejszego stanowiska Austro-Węgier względem Bałkanu ze stanowiskiem, jakie istniało w rok po kongresie berlińskim, może dać tylko zadawalniającą różnicę. Polityka Austro-Węgier mająca na celu ciągły rozwój, samoistne wzmacnianie się państw bałkańskich i powstrzymywanie od wmięszania się w ich sprawy obcych żywiołów, tylko powoli może dawać pożądane rezultaty. Uległość rządu, wobec kilkakrotnych nalegających na pośpiech impulsów, z trudnością mogłaby wywołać lepsze rezultaty.

Króla Milana z jego siłą woli nie można było powstrzymać od dawno powziętego zamiaru zrzeczenia się korony. Rejenci są moralnie zobowiązani oddać kiedyś kraj uporządkowany w ręce młodego króla. Ristić łączy w sobie wielką powagę z doświadczeniem i roztropnością. Co się tyczy formy, w jakiej dane zostały zapewnienia ze strony Serbii, to przedstawiają się one w postaci uroczystych oświadczeń, jakie zwykle bywają dawane przy zmianach tronu i tym podobnych zdarzeniach.

Zapewnienia te brzmiały niezwykle stanowczo, zostały dane z własnej inicyatywy, i to wzbudza zaufanie.

Miejmy nadzieję, iż wzburzone umysły w Serbii wkrótce się uspokoją.

Przechodząc do kwestyi konwencyi serbsko-rosyjskiej, minister daje wiarę kategorycznemu w tej mierze zaprzeczeniu ze strony Serbii. Przychylne przyjęcie ustępu mowy tronowej, dotyczącego Bułgaryi, wzbudza w ministrze zadowolenie. Bułgarzy — powiada hr. Kalnoky — dowodzą, iż posiadają niezbędne przymioty dla założenia porządnego, wiele obiecującego ustroju państwowego. Niechaj zaszczytne uznanie ich dążności utrzyma Bułgarów w nadziei, iż przez spokój i wytrwałość ostatecznie wybrną z trudnego lubo nie zupełnie ich współwiny pozbawionego położenia. — Czy przedwczesne wzbudzenie uśpionej kwestyi przyniosłoby korzyść Bułgarom, o tem na razie przesądzać nie można. Austro-Węgry nie stawiają żadnych trudności w uregulowaniu wschodnio-rumelskiej kwestyi. Jednostronne uznanie stanu w Bułgaryi panującego wywarłoby problematyczne wrażenie, a zasadniczej przeszkody w tem niema.

Trudno rozstrzygnąć, po czyjej stronie leży wina, że rokowania celem zawarcia rumuńskiego traktatu handlowego spełzły na niczem, w każdym zaś razie należy się wystrzegać braku wspaniałomyślności w kwestyach ekonomicznych, gdyż ruchliwość świata kupieckiego także jest niezbędnie potrzebna w exploatowaniu utworzonych przez rząd stosunków. Częściowe rozjątrzenie w Rumunii nie daje się zaprzeczyć i objaw ten jest nader smutny; lecz Rumuni są ludźmi rozumnymi, którzy pragną wszechstronnej niezależności, co przez nas może być tylko mile powitane. To samo odnosi się i do Serbii. Najlepszym środkiem na rozproszenie systematycznie nam przypisywanych planów zdobywczych jest ścisłe trzymanie się bezinteresownej, wiernej traktatom polityki. Przypływ i odpływ zmieniają się na wschodzie, lecz ostatecznym wynikiem procesu rozwojowego będzie z pewnością zyskanie zdolnych do stawienia oporu podstaw dla przyszłości owych państw.

Dotychczasowe rezultaty minister uważa za zadawalniające. W kwestyi wojny i pokoju staje hr. Kalnoky tam, gdzie pożądanem jest możliwe odroczenie nawet nieuniknionej wojny. Kto wie, jak wielkie znaczenie mają teraźniejsze wojny dla interesów życiowych każdej rodziny, kto spojrzy na owoce ducha ludzkiego i pracy obywatelskiej z ubiegłych ostatnich wieków, kto zważy stopień wykształcenia teraźniejszości, ten niewątpliwie musi pragnąć, aby mądrość panujących zapobiegła wojnie poddanych. Lepiej już, aby olbrzymie wydatki wojskowe były bezowocne, aniżeli aby je zużytkowano na powszechną wojnę. Jeżeli wielka polityka pójdzie dobrze, to chwilowo wydające się ważnemi epizody bałkańskie przeminą bez znacznej szkody. Przedwczesna akcya w małych rozmiarach mogłaby poprowadzić do szkód na wielką skalę. Zawsze trzeba mieć na uwadze środkowo-europejskie położenie monarchii.

Prezydent ministrów Tisza zapewnia, iż wszyscy w Węgrzech pragną traktatu handlowego z Rumunią, tylko Węgrzy nie chcą ponosić ofiar materyalnych dla politycznych powodów.

Następnie przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Węgierska komisya dla zamknięcia rachunków uchwaliła udzielić absolutoryum za administracyę w roku 1887.

Wiedeń 28go czerwca. Nieustająca komisya dla kodeksu karnego tymczasowo zakończyła swe czynności.

Berlin 28 czerwca. Dzisiaj rano o godzinie 8 min. 20 przybył tutaj w. ks. następca tronu rosyjskiego i powitany został na dworcu przez personal ambasady rosyjskiej. Po śniadaniu udał się w. książę o g. 9 min. 5 w dalszą podróż.

Berlin 28 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, iż cesarz w poniedziałek przybędzie do Kiel. — Oficyalnego przyjęcia nie będzie. Po południu cesarz będzie obecny na żaglowej regacie marynarki, poczem niezwłocznie wyjedzie do Norwegii.

Berlin 28 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* uważa za jeden z najważniejszych punktów zażalenia ze strony Niemiec: otwarte stawanie szwajcarskich władz policyjnych i urzędników po stronie socyalnych rewolucyonistów, tudzież wymienia nazwiska niektórych takich urzędników szwajcarskich.

Sigmaringen 28 czerwca. Dzisiaj rano cesarz Wilhelm wyjechał do Berlina, cesarzowa zaś do Kissingen.

Bern 28 czerwca. Rada narodowa upoważniła Radę związkową do niezwłocznego w razie potrzeby rozpoczęcia przewidzianego na rok 1891 i 1892 zakupna wojennych materyałów opatrunkowych.

Rada stanów przyjęła uchwalone już przez Radę narodową przedłożenie, dotyczące nominacyi stałego federacyjnego prokuratora jeneralnego, dodając ustęp o obowiązku tegoż czuwania nad policyą cudzoziemską.

Paryż 28 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Lamartinière wykazał braki, wynikające z nader częstej zmiany urzędników w indyjskich i chińskich posiadłościach, tudzież odczytał sprawozdanie tamtejszego zmarłego gubernatora Richauda, które osądza ujemnie działalność administracyjną ministra Constansa.

Constans czyni zarzut byłemu podsekretarzowi stanu ministerstwa dla kolonij, Delesporte, iż poinformował deputowanego Lamartinière o rzeczonem sprawozdaniu, skutkiem czego nastąpiło burzliwe zajście.

Radykalny Milleraud żąda odczytania całego sprawozdania Richauda, czemu jednak sprzeciwia się Tirard. Wniosek Milleranda odrzucono 304 głosami przeciw 256.

Kruszewac 28 czerwca. Wczoraj po południu odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla poległych bohaterów bitwy na Kosowem polu. Król Aleksander, rejenci, ministrowie, metropolita Michał z liczną asystą i niezliczone tłumy ludności uczestniczyły w tej uroczystości. Metropolita Michał dopełnił aktu poświęcenia, poczem wygłosili mowy: prezes ministrów Gruicz, pułkownik Ragacewicz i były minister Boskowicz. Wśród nieustających okrzyków ludności król stosownie do powszechnego zwyczaju uderzył trzy razy młotkiem w kamień. Porządek nigdzie nie został naruszony. Między przedmiotami, przeznaczonemi do zamurowania, znajduje się bukiet polnych kwiatów, zerwanych z pozwoleniem władz tureckich na Kosowem polu.

Zofia 28-go czerwca. Orędzie ministra wojny wzywa oficerów, którzy posiadają języki francuski, niemiecki i włoski, aby się poddali egzaminowi z tych języków. Zdolniejsi oficerowie zostaną wysłani do Europy celem uzupełnienia studyów wojskowych, a pewna ilość oficerów zostanie wysłaną do Austryi, gdzie będzie uczęszczała do Akademii wojennej i na kursa intendantury.

Pamiątkę bitwy na Kosowem polu uczciła tutejsza kolonia serbska nabożeństwem żałobnem w katedrze, na którem byli obecni: reprezentant Serbii tudzież personal tutejszej ajencyi serbskiej.

Kair 28 czerwca. Pierwszy batalion armii egipskiej odejdzie jutro z jedną baterią do Wadehalfa. W przyszłym tygodniu nastąpi wysłanie artyleryi i szwadronu kawaleryi.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 czerwca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryacka papier. opod.	83 40	Oblig. indemn. gal.	105 25
„ srebrna „	84 20	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
„ 4% złota	109 10	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 33-let.	96 —
„ 5% pap. nieop.	99 45	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Ban. Aus.-W.	907 —	Akcye Länderbank	226 80
„ kredytowe	302 —	„ kol. Kar. Lud.	203 50
Londyn	119 15	„ „ lw.-czern.	236 —
Napoleony	9 44½	„ „ połudn.	121 25
Dukaty	5 65	Ruble	121 25
Marki	58 22½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	94 90		
4% „ „ złota	100 60		
Losy prem. węg.	139 —		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 28 czerwca

Banknoty austr.	171 65	4% Listy likw. pol.	57 50
Krótki Wiedeń.	171 50	Akc. kol. Kar. Lud.	87 50
Banknoty ros.	209 60	„ austr. kred.	161 75
5% Listy zast. pols.	62 30	Ultimo Ruble	209 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Klobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 czerwca.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121 50	123 —
Marki niemieckie	58 —	59 —
0-to frankówka ważne	9 42	9 52
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 50	84 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 75
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
6% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 75	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	— —
4% „ „ „ „ 41 lat	93 50	94 75
4% „ „ „ „ 56 lat	92 50	94 25
4½% „ „ „	98 25	99 50
5% „ „ „	100 25	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	102 75	104 —
5% „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Szkl. kred. zie. w Krak. 36 lat	94 —	— —
6% „ „ „ 15 lat	91 —	— —

	płacą	żądają
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	94 50	98 —
6% „ „ włośc. w Lw. w lik.	57 50	— —
5% „ „ „ „	48 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 —	98 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	202 50	205 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	235 —	239 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290	293 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	25 75
„ Stanisławowa	36 75	39 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 25	19 25
„ węgier. „	12 25	13 50
„ włosk. „	16 25	17 75
Bazylika Bud.-Pest.	8 25	9 25

Wiedeń 27 czerwca.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	82 20	82 40
4⅕% „ srebrna	83 10	83 30
4% Renta złota	108 75	108 95
5% „ papier. nieopodatkow.	98 85	98 55
3% Losy z r. 1854 po 250 mk.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 75	145 50
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	112 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie 10% podat.	105 —	105 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	120 —	120 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	299 25	300 —
Credit-Bank węgierski 200 „	310 50	311
Oest. Länderbank 200 „	224 25	224 50
Austr.węg. Bank. 600 „	905 —	907 —
Unionbank 200 „	223 50	224 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	157 —	158 —
Wied. Bankverein 100 „	104 —	104 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr. 5%	200 75	201 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2615	2620
Gal. Karola-Ludw. 210 „ „	201 75	202 25
Koszycko-Oderberg. 200 „ 4%	154 —	155 —
Lwow.-Czer.-Jassy 200 „ 5%	233 75	234 75
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	198 —	200 —

	płacą	żądają
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	233 —	233 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	118 —	118 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	247 50	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	187 75	188 75
„ Nord-Ost. 200 „ „	186 —	187 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 50	119 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 25	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	96 75	— —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	96 —	98 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ 40 lat.	100 25	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 50	102 10
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 60	101 10
„ Jarosł. 300 „	100 60	101 10
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5	101 —	101 20

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	— —	83 25
„ nieopod. „ „ „	88 60	90 40
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	99 90	100 10
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	197 —	198 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	— —	146 50
„ „ słot. 200 złr. 5%	119 60	120 60
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99 80	100 40
„ „ II Em. 200 „ „	99 50	99 75
„ Nordost. 800 „ „	99 20	99 80
„ „ złotem 200 „ „	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123
Premiowe Wiedeńskie „ 100	144 —	144 50
„ Węgierskie „ 100	138 50	139 25
„ Tureckie fr. 400	31 30	31 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 60	8 80
Kredytowe „ 100	181 —	182 —
Insbruku „ 20	26 25	27 25
Krakowskie „ 20	25 —	25 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	60 50	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	17 70	18 30
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 20
Rudolfa „ 10	19 50	20 50
Salzburskie „ 20	27 75	28 25
St. Genois „ 42	62 —	63 —
Stanisławowskie „ 20	— —	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 68
20-frankówki	9 45	9 47

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	9 74	9 76
Funty Szterlingi angielskie	11 90	11 95
Marki niemieckie za 100 marek	58 27	58 32
Rubel papierowy za 100 rubli	121 25	121 50

Lwów 27 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 70	99 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 40
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 27 czerwca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 30
„ „ „ V „	—	—
4½% Listy likwidacyjne	— —	88 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	—	95 75
„ „ „ IV „		95 40